

Zrealizowana utopia. Czego nauczyła nas historia hiszpańskiego ruchu anarchistycznego

Xavier Woliński

2016

Problem hiszpańskiego ruchu anarchistycznego oraz Rewolucji Hiszpańskiej jest poruszany stosunkowo często w publikacjach anarchistycznych, także w Polsce. Niestety nadal wiele kluczowych pozycji dotyczących tego okresu nie zostało na polski przetłumaczonych. Stąd też wiele opracowań krąży wokół problemu stricte militarnego, a niekoniecznie historii rozwoju ruchu i przebiegu samej rewolucji. Wiele możemy przeczytać na temat poszczególnych starć na frontach wojny domowej w Hiszpanii, o konflikcie pomiędzy anarchistami oraz niestalinowskimi komunistami a stalinistami. To wszystko są istotne kwestie i warto je znać, ale to, co jest najważniejsze z punktu widzenia współczesności – to właśnie przemiany rewolucyjne oraz wcześniejszy bezprecedensowy rozwój i siła ruchu anarchistycznego na Półwyspie Iberyjskim.

Aby uzmysłwić sobie rozmach tego ruchu, należy zwrócić uwagę, że w swojej klasycznej postaci rozwijał się on przez dziesięciolecia, od lat 60. XIX wieku aż do końca lat 30. XX wieku, gdy w dużym stopniu został rozbity przez zwycięską i krwawą dyktaturę Franco. W jego ramach zdążyło urodzić się i umrzeć kilka pokoleń ludzi. Gdy wybuchła rewolucja, setki tysięcy osób mogło powiedzieć: „mój pradziadek był anarchistą, mój dziadek, matka i ojciec byli anarchistami, ja też jestem anarchistą”.

Gdy w latach 60. na Półwyspie Iberyjskim pojawili się reprezentanci Bakunina, w Hiszpanii znane były już prace Proudhona, popularyzowane, w złagodzonej formie, przez federalistę Francisco Pi y Margalla, późniejszego prezydenta pierwszej republiki. Kraj ten ma długą tradycję federalizmu i tendencji decentralistycznych i w kręgach ich zwolenników pisma Proudhona zdobyły pewną popularność. Jednak dopiero pojawienie się bakuninistów, a zwłaszcza słynne tournée po kraju Giuseppe Fanellego w 1868 roku, który notabene posługiwał się wyłącznie językiem francuskim i włoskim, spowodowały zaszczerpienie idei anarchistycznych wśród robotników i rzemieślników.

O tym, jak duże wrażenie musiał wywołać anarchizm i na jak podatny grunt trafić, świadczy fakt, że na założycielskim zjeździe hiszpańskiej sekcji I Międzynarodówki, która powstała pod wpływem tej wizyty, reprezentowanych było 40 tysięcy robotników, zrzeszonych w 150. stowarzyszeniach. Anarchizm więc rozpoczął działalność od razu jako ruch w miarę masowy, a nie wyizolowana od rzeczywistości grupka teoretyków lub zawodowych rewolucjonistów. Od tej pory sekcja hiszpańska Międzynarodówki stała twardo na pozycjach anarchistycznych w czasie wewnętrznych konfliktów. Jako jedyna też przetrwała w nienaruszonej niemal formie, po wyrzuceniu anarchistów i rozwiązaniu Międzynarodówki przez Marksa, praktycznie aż do końca lat 30. XX wieku. Do dziś zresztą aspekt internacjonalistyczny jest kluczowy dla anarchizmu hiszpańskiego, mimo ich przywiązania jednocześnie do lokalnych inicjatyw.

W ten sposób narodził się ruch, który stał się laboratorium różnorodnych inicjatyw wolnościowych realizowanych na szeroką skalę. Oczywiście ruch natychmiast spotkał się z represjami ze strony państwa w wyniku podejmowanych akcji strajkowych i został zdelegalizowany pod pretekstem „podejrzanych” kontaktów międzynarodowych. Mimo to, kolejna legendarna postać hiszpańskiego anarchizmu, Anselmo Lorenzo wiosną 1872 odbył, jak to określił jeden z historyków, „apostolską podróż” po andaluzyjskich wsiach. Do te-

go czasu anarchizm iberyjski rozwijał się głównie wśród robotników i rzemieślników na północy. Ta podróż zapoczątkowała silny i najbardziej chyba radykalny, nurt wiejski.

Leniniści często zarzucali anarchizmowi rzekomą „drobnoburżuazyjność”. Faktycznie, w formie proudhonowskiej rozwijał się on głównie wśród rzemieślników, ale w wersji proponowanej przez bakuninistów objął głównie robotników Barcelony i Madrytu oraz masy bezrolnych i małorolnych chłopów Andaluzji. Tym się też różnił od leninizmu, że nie podkreślał „przewodniej roli” żadnej z tych grup. Dlatego tak masowo garnęli się do niego chłopcy.

W większości krajów, wówczas i później, ruch anarchistyczny spotykał się z represjami. Tak też było w Hiszpanii. Przy czym represje te miały szczególnie okrutny charakter. Złapanych „internacjonalistów”, jak ich często nazywano, poddawano torturom, duszono na garocie i mordowano na dziesiątki innych sposobów, jakie tylko bezwzględny reżim tego feudalnego kraju mógł wymyślić. Zabijani byli zresztą nie tylko anarchiści, ale wszyscy, którzy przeciwstawiali się monarchii, Kościołowi, czy panom feudalnym – liberałowie, federaliści, zwolennicy socjalizmu państwowego itd. Odpowiedź na te represje często była także gwałtowna, choć nad formą tej reakcji dyskutowano od samego początku.

Wielu uznało, że odpowiadanie zgodnie ze starotestamentową zasadą „oko za oko” jest niezgodne z anarchistyczną etyką i doprowadza do zakłętego kręgu przemocy – represji, ataku, represji, kolejnego ataku, co wykrwawia ruch. Dlatego na początku lat 80. XIX wieku doszło do rozłamu na tym tle. Większość opowiedziała się dalej za masową akcją związkową, strajkami, itd. Niewielka mniejszość, zwłaszcza z Andaluzji z okolic Jerez, postanowiła podążyć drogą terroryzmu tworząc grupę Los Desheredados (Wydziedziczeni), która propagowała działanie głównie poprzez zabijanie reprezentantów władzy państwowej, kościelnej, feudałów, kapitalistów itd. Dało to pretekst władzy do kolejnych krwawych represji, zwłaszcza, że powiązano wydziedziczonych z działalnością dość tajemniczej grupy La Mano Negra. Wiele, najczęściej niewinnych, osób zostało uwięzionych, torturowanych i straconych z tego powodu. W wyniku szeroko zakrojonej działalności represyjnej anarchizm w Andaluzji doznał straszliwych strat w tym okresie. Z 40 tysięcy członków organizacji na początku represji w regionie, pod koniec tego okresu pozostało jedynie 3 tysiące. Nie udało się go jednak zniszczyć całkowicie, ponieważ zakorzenił się już dość głęboko wśród całego pokolenia Andaluzyjczyków. W latach 90. znowu podjęto działania powstańcze (w 1892 roku cztery tysiące chłopów wkroczyło do Jerez uzbrojonych tylko w sierpy i zabiło kilku niepopularnych kupców), które także skończyły się brutalnymi represjami ze strony państwa.

Tymczasem w Barcelonie rozpoczęły się strajki o ośmiogodzinny dzień pracy. Jednocześnie z Włoch i Francji dotarła tu moda na zamachy bombowe, początkowo nie wyrządzające zbyt wielu szkód. Gdy kapitaliści i władze zaczęli wynajmować również po swojej stronie uzbrojonych bojówkarzy, rozpętała się prawdziwa wojna uliczna, doszło też do kilku zupełnie niepotrzebnych jatek, jak np. zamach na teatr. Mnożyły się policyjne prowokacje. Np. w 1896 roku ktoś rzucił z okna bombę na przechodzącą procesję kościelną. Anarchiści i socjaliści byli przekonani, że była to prowokacja, bo rzucono nią nie na czoło procesji,

gdzie szła hierarchia kościelna i państwowa, ale na tył, gdzie szli zwykli ludzie. Niemniej uzasadniło to kolejną brutalną falę represji skierowaną przeciwko całej lewicy.

Doświadczenie lat 90., czyli spirala przemocy, różnych prowokacji, a często działań po prostu ludzi niezrównoważonych, którzy powoływali się na „anarchizm”, doprowadziła do kryzysu ruchu. Coraz więcej robotników, odstręczanych niekończącym się kręgiem przemocy, zaczęło skłaniać się ku socjalistycznym organizacjom. Jedynym wyjściem było sprowadzenie anarchizmu do swoich korzeni – do masowego ruchu robotniczego i chłopskiego. Do związków zawodowych. I tak się stało.

Od początku XX. wieku trwały próby reformy i odnowienia anarchistycznego ruchu związkowego, co doprowadziło do powstania w 1910 roku słynnej konfederacji związkowej CNT, której celem było wywłaszczenie kapitalistów i przejęcie kontroli nad gospodarką przez robotników i chłopów. Wielkim wsparciem wówczas było także powstanie po drugiej stronie Pirenejów związku CGT, choć CNT w przeciwieństwie do swojej francuskiej siostry, była od razu świadomie anarchistyczna, ponieważ wywodziła się bezpośrednio z istniejących już wcześniej anarchistycznych stowarzyszeń robotniczych i określonej wolnościowej kultury politycznej. Ten poziom świadomości był zapewne tą różnicą, która zaważyła na późniejszej odmienności dróg, jakimi podążyły CGT i CNT.

Niedługo po powstaniu, w wyniku podjętego strajku generalnego, CNT została zdelegalizowana, co nie oznaczało zaprzestania działalności. W 1919 roku strajk generalny zorganizowany przez CNT sparaliżował kataloński przemysł. Bezpośrednią konsekwencją tej akcji strajkowej było, po raz pierwszy, wprowadzenie przez rząd 8-godzinnego dnia pracy. W tymże roku, na fali sukcesu, CNT osiągnęła liczebność ponad 700 tysięcy osób.

Po rewolucji rosyjskiej powstało zagadnienie stosunku CNT i anarchosyndykalizmu w ogóle, do przemian w Rosji. Początkowo robotnicy w Hiszpanii (tak jak na całym świecie) przyjęli rewolucję w tym kraju z nadzieją. Rozpoczęły się negocjacje dotyczące przyłączenia się CNT do tworzonej przez bolszewików „czerwonej międzynarodówki związkowej”. Delegacja CNT do Rosji była bardziej dociekliwa niż wiele innych tego rodzaju przedstawicielstw – odkryli, że represje bolszewików dotknęły m.in. anarchistów rosyjskich, a sam nowy reżim dąży do odtworzenia starej struktury państwowej. Pod wpływem relacji delegatów, CNT zerwała negocjacje. Odmiennymi drogami poszła francuska CGT. Wielu związkowców, w tym nawet dawnych anarchosyndykalistów, uwierzyło w propagandę bolszewicką i na fali ogólnego entuzjazmu przyłączyło się do francuskiej partii komunistycznej, wciągając cały związek w orbitę wpływów Moskwy. Większość związków anarchosyndykalistycznych jednak nie poszło za tą dominującą wówczas modą i utworzyło w Berlinie w 1922 roku własną międzynarodówkę, o nazwie bezpośrednio odwołującej się do I Międzynarodówki – Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (istniejąca do dziś i wciąż największa międzynarodowa organizacja anarchistyczna IWA-AIT). Jak pamiętamy, CNT bezpośrednio wywodzi się z organizacji robotniczych powstałych w Hiszpanii pod egidą I Międzynarodówki.

Nowa międzynarodówka, tak jak i CNT, przeszła na pozycje propagowania niebolszewickiego i anarchistycznego komunizmu wolnościowego (bezpieczeństwowego systemu ekonomicznego opierającego się na zasadzie „od każdego według sił, każdemu według potrzeb”).

Ten rozbrat z „komunistami chowu rosyjskiego”, szczególnie tragicznie uwidoczni się podczas Rewolucji.

Tymczasem w Europie, poczynając od Włoch, zaczęły plenić się różnego rodzaju autorytarne formy prawicowych rządów. Nie ominęło to Hiszpanii, gdzie władzę przejął generał Miguel Primo de Rivera. Jego dyktatura bardziej przypominała tę Piłsudskiego niż Mussoliniego, czy później Franco, pod względem poziomu represji. Mimo to CNT i inne organizacje anarchistyczne musiały ponownie zejść do podziemia. Dodatkowo dyktator, który mimo swoich ograniczeń widział potrzebę modernizacji Hiszpanii, wspierał bardziej mu odpowiadające związki propagujące socjalizm państwowy, zrzeszone w centrali UGT.

CNT przeżywała kryzys. Tymczasem w jej pismach trwała ostra debata pomiędzy zwolennikami reformizmu i ugody z nowym reżimem oraz anarchosyndykalistami, którzy uważali, że nie należy dać się wciągnąć w budowany przez dyktatora scentralizowany system polityczny, ponieważ spowoduje to wasalizację związku. Był to początek rozłamu, który ujawni się szczególnie w latach 30.

Na fali tego sporu powstała potrzeba zjednoczenia anarchistów w ramach CNT i w związku z tym powołano w 1927 roku Federación Anarquista Ibérica. Niektórzy komentatorzy uważają, że była to forma „partii”, która z zewnątrz „kierowała” CNT. Pozornie tak to mogło wyglądać. Bardziej jednak było to stowarzyszenie robotników w ramach CNT, o poglądach anarchistycznych, którzy nie „przyszli z zewnątrz”, ale byli w jej ramach od początku. W dodatku, w sytuacji silnej decentralizacji związku, trudno byłoby opanować jakiegokolwiek pozycje decyzyjne i „rządzić związkiem”. FAI była raczej organizacyjnym wyrazem pewnej tendencji w CNT, niż jakąś organizacją „sterującą”. Anarchiści uznali, że nie wolno dopuścić do sytuacji znanej z Francji, gdzie CGT zesłała na pozycje bliskie bolszewikom, czy z Włoch, gdzie część związkowców zaczęła sympatyzować z Mussolinim. Stąd też sytuacja domagała się grupy, która będzie propagować anarchizm wśród członków masowej organizacji, jaką była CNT i do której zapisywało się mnóstwo osób o nieokreślonych poglądach. Okazało się to skuteczną strategią. Mimo prób wymuszenia na związku przyjęcia różnych, już to reformistycznych, już to bolszewickich rezolucji, nigdy się to nie udało. Wiadomo nawet o próbie wpływania na CNT ze strony faszystowskiej Falangi. Falangistom, głównie dzieciakom z bogatych domów i klasy średniej, imponowała bojowość i masowość związku i próbowali skierować go na bardziej patriotyczne i narodowe tory. Przyjęli nawet celowo „czarno-czerwone” barwy swojej organizacji, aby wywołać zamieszanie. Nic to jednak nie dało. CNT w swej masie pozostała nadal wierna wolnościowej tradycji.

Po powstaniu Republiki nasiliły się jednak tendencje reformistyczne. Część osób, pod wodzą znanego działacza Angela Pestanii („upadłego anioła”, jak go później nazywano w związku) próbowało doprowadzić do oficjalnego uznania przez CNT republiki i włączenia się w jej struktury. Sam Pestaña powołał nawet Partię Syndykalistyczną, która wprowadziła kilku posłów do parlamentu, ale nie odegrała ona żadnej istotnej roli politycznej. Walka o skierowanie CNT na pozycje reformistyczne, skazana była na niepowodzenia. Zarówno z powodu silnie zakorzenionych idei anarchistycznych, jak i wieloletnich praktycznych doświadczeń, które powodowały brak zaufania do kolejnych zmieniających się rządów i

systemów politycznych. Później sformułowano to w popularnym sloganie: „Wygra lewica, czy wygra prawica. Szykujcie się do wojny”.

Brak zaufania pogłębiły także kolejne represje nowych republikańskich (w tym także lewicowych) rządów skierowanych przeciwko strajkującym i protestującym związkowcom. Po krótkotrwałej „odwilży”, więzienia znowu zapełniać zaczęli działacze CNT. Czarę goryczy przelała masakra zbuntowanych chłopów we wsi Casas Viejas. Był to cios moralny, który spowodował przegraną w wyborach lewicowej koalicji. Okazało się, że anarchiści mieli rację – także lewicowy rząd był zdolny do znanych od dawna represji. Następny prawicowy rząd oczywiście jedynie wzmógł represje i zmasakrował za pomocą armii strajkujących robotników w Asturii. W następnych wyborach, w 1936 roku, kiedy wojna domowa wisiała już na włosku, lewicy politycy, zdając sobie sprawę z siły masowego anarchosyndykalistycznego związku i jego znaczenia dla przyszłych wyborów, próbowali zdobyć poparcie CNT. Ta, o żadnym oficjalnym wsparciu lewicowych partii nie chciała słyszeć. Natomiast wyjątkowo zgodziła się nie ogłaszać bojkotu wyborów, ale w zamian za realizację bardzo konkretnych postulatów – zwolnienia uwięzionych działaczy oraz rozdanie broni organizacjom robotniczym, tak aby mogły się bronić przed spodziewanym prawicowym puczem. Po wygranej, pierwsze żądanie zostało spełnione, drugiego lewicowy rząd nie chciał zrealizować, bojąc się rewolucji i utraty władzy. Upierał się przy tym samobójczym stanowisku nawet, gdy pucz wojskowy się już zaczął. Robotnicy musieli więc sami zdobyć koszary i uzbrojenie, aby móc się bronić przed wojskowymi, którzy zapowiadali, że aby zaprowadzić porządek „wymordują 1/3 proletariatu” (jak ogłosił w radiu gen. Queipo de Llano) w celach wychowawczych, żeby więcej nie mieli odwagi podnieść ręki na swoich panów (w niektórych miastach zdobytych przez nacjonalistów udało im się to zrealizować).

Historia Rewolucji Hiszpańskiej, która wybuchła jako reakcja na pucz wojskowych w lipcu 1936 roku, nadaje się na osobny, obszerny tekst. Tutaj zasygnalizuję tylko kluczowe momenty, wyjąwszy problematykę czysto militarną. W rejonach, w których robotnicy i chłopci pokonali wojsko, państwo przestało samo z siebie istnieć. Jak wiadomo, państwo nie może funkcjonować bez aparatu represji, a tymczasem wojskowi i spora część policji poparła nacjonalistów. Tam więc, gdzie robotnicy ich pokonali, powstawała próżnia, którą należało zagospodarować. W tym kluczowym momencie wszelkich rewolt istotne jest to, kto posiada pomysł, odpowiedni poziom organizacji i wystarczające doświadczenie, aby jak najszybciej spowodować, aby dana społeczność zaczęła funkcjonować ponownie. Okazało się, że na ogromnych obszarach Hiszpanii tylko anarchosyndykaliści posiadają odpowiednie doświadczenie organizacyjne i koncepcje, co robić dalej. Zwłaszcza na wsi ta dominacja idei i praktyki anarchistycznej była niemal absolutna i to zanarchizowani chłopci poszli w rewolucji najdalej – likwidowano wielką własność feudalną z jednej strony i zachęcano do włączania się do nowych kolektywów rolnych chłopów indywidualnych. Jako, że małe, karłowate często gospodarstwa słabo sobie radzą (co znamy i z dzisiejszej wsi), wielu chłopów tworzyło samorządne gminy rolne. Wszelkie decyzje podejmowano na lokalnych zgromadzeniach, a w razie potrzeby tworzone federacje regionalne, aby koordynować proces produkcji i dystrybucji na większą skalę. Dzięki kooperacji pomiędzy branżami wiejskim i miejskimi CNT (oraz UGT, która w większości przyłączyła się do procesu rewolucyjnego,

nie chcąc pozostawać w tyle) na wiele pól po raz pierwszy w historii wyjechał nowoczesny sprzęt. Produkcja rolna nie spadła, ale nawet nastąpił wzrost, mimo sytuacji wojennej. Także w miastach poddawano zarządowi robotniczemu duże i średnie fabryki. Racjonalizowano produkcję. Zamiast dużej liczby małych, biednych warsztatów, tworzone bardziej funkcjonalne większe, ale demokratycznie zarządzane struktury. Dzięki zaangażowaniu i doświadczeniu związku zawodowego kolejarzy, pociągi po raz pierwszy w historii Hiszpanii zaczęły jeździć punktualnie. Jednak ten proces, w przeciwieństwie do rewolucji bolszewickiej, nie był narzucany z góry, ale wynikał z decyzji samych robotników i chłopów. Jak pisał Orwell, świadek tych wydarzeń, klasa robotnicza po raz pierwszy na taką skalę wstała z kolan. Robotnicy i chłopci udowodnili, że potrafią sami zarządzać produkcją, a pasożytnicze na nich klasy i grupy społeczne – kapitaliści, biurokraci państwowi i feudalni panowie – nie są do niczego potrzebne.

W miastach jednak sytuacja była o tyle skomplikowana, że nadal istniały frakcje polityczne, którym te przemiany się nie podobały. Jako że zgodnie z polityką Stalina, Komunistyczna Partia Hiszpanii potępiała jakiegokolwiek zmiany rewolucyjne na rzecz skoncentrowania się na „walce z faszyzmem” oraz broniła własności kapitalistycznej, do KPH dołączyło, o paradoksie!, mnóstwo byłych posiadaczy ziemskich i członków klasy średniej. Stalin bardzo chciał przejąć kontrolę nad tym, co się dzieje w Hiszpanii, a wiedział, że w tym celu musi złamać potęgę CNT. Anarchiści nie byli zbyt doświadczeni w rozgrywkach politycznych, więc dali się wmanewrować w politykę lansowaną przez KPH oraz partię socjalistyczną pod hasłem „jedności antyfaszystowskiej”. Dzięki tej taktyce, jak się okazało zgubnej, udało się przetrwać pierwsze trudne miesiące rewolucyjne różnym siłom, które pragnęły odtworzyć strukturę państwową i zniszczyć rewolucję. Niestety wielu anarchistów zorientowało się za późno, że pod pozorem jedności przegrywają rewolucję. Dali się wciągnąć w rozgrywkę, która nie była ich domeną – wpadli w sieć politycznych intryg. Wejście do rządu, który uciekł ze zrewoltowanego Madrytu do Walencji, niektórych znanych anarchistów było błędem politycznym, który doprowadził w efekcie do klęski rewolucji, a w następnej kolejności także wojny. Zwolennicy odbudowy państwa, ze stalinistami na czele, odzyskali siłę i zaatakowali w maju 1937 roku zmuszając anarchistów do walki na dwa fronty. Był to początek klęski. Nacjoniści przegrywali dzięki wielkiej przewadze rewolucyjnego czynnika, jakiej nie mieli – niesamowicie wysokiego morale i całkowitego oddania sprawie anarchosyndykalistów. Dość powiedzieć, aby wyobrazić sobie jak to wyglądało w praktyce, że gniazda karabinów maszynowych były likwidowane np. przez taksówkarzy, którzy wbijali się w nie samochodami. Aby utrzymać tak wysoki poziom morale, robotnicy i chłopci musieli wierzyć w czystość sprawy i zwycięstwo rewolucji. Wejście części anarchistów w negocjacje i konszachty z autorytarnymi politykami doprowadziło do upadku tego kluczowego czynnika każdego starcia – wiary w zwycięstwo. Wszak nie chodziło tylko o „zwycięstwo nad faszyzmem”, ale o zwycięstwo rewolucji. W dodatku doprowadziło to do sporów i postępującego chaosu w samym związku. W sytuacji przewagi militarnej wroga, upadek morale to pewna klęska. I tak też się stało.

Przechodząc do wniosków, warto tutaj wspomnieć także o tym, że anarchizm hiszpański nie zajmował się wyłącznie kwestiami stricte gospodarczymi, choć niewątpliwie były

one kluczowe i stanowiły bazę jego działań i źródło sukcesu. Od samego początku jednak poruszano mnóstwo zagadnień, które spora część lewicy odkryje wiele dziesiątek lat później. Gdy spojrzy się na sprawozdania ze zjazdów, zauważyć można wielobarwność tego ruchu. W okolicy CNT orbitowały różnorodne organizacje zajmujące się kwestiami kobiecymi, „naturyzmem” (dziś powiedzielibyśmy „ekologią”), propagowaniem esperanto, wegetarianizmu itd. To była cała unikatowa kultura robotnicza rozwijająca się w dzielnicach i gminach, a nie jedynie określona organizacja.

To w ramach CNT powstała największa w historii zbrojna organizacja kobieca Mujeres Libres, która walczyła o równe prawa kobiet, prowadziła szeroko zakrojoną działalność uświadamiającą dotyczącą planowania płodności, propagowała antykoncepcję i tworzyła warunki do bezpiecznej aborcji (podobne działania podejmowali zresztą anarchosyndykalści w innych krajach, np. FAUD w Niemczech).

Anarchizm w Hiszpanii przywiązywał ogromną wagę do edukacji i działalności konstruktywnej. Powstawały liczne czasopisma, z najsłynniejszym ówczesnie teoretycznym pismem anarchistycznym La Revista Blanca, do którego pisały sławy kultury i nauki. Oprócz periodyków teoretycznych powstało sporo tytułów prasowych „dla zwykłego człowieka”, takich jak Solidaridad Obrera, który przekształcił się następnie w dziennik. W sytuacji wysokiego poziomu analfabetyzmu i jednocześnie opanowania systemu edukacji przez kler, anarchiści hiszpańscy rozwinęli na szeroką skalę szkolnictwo świeckie na poziomie podstawowym, utrzymywane najczęściej przez związki zawodowe.

Rozwijano także spółdzielczość. Chodziło też o budowę „nowego świata w skorupie starego”. Uznawano, za radą np. Kropotkina, anarchizm za ruch przede wszystkim opierający się na wolnościowej etyce. Środki więc powinny przystawać do celów. Skoro chcemy wolnościowego świata, to musimy próbować działać tu i teraz tak, jakbyśmy chcieli, aby ten świat wyglądał w przyszłości. Przywiązywano więc ogromną wagę do sposobu podejmowania decyzji, do tego, aby każdy miał głos. Zgodnie z tradycją wolnościową, struktura organizacji anarchistycznych miała formę zdecentralizowanych konfederacji i federacji. Postawą związku CNT były tzw. Sindicatos Unicos, czyli lokalne związki zrzeszające robotników różnych zawodów jednego zakładu lub jednej miejscowości lub gminy. Zdecentralizowana forma organizacji anarchistycznych powodowała, że bardzo trudno było władzom zniszczyć całą strukturę za jednym zamachem. W czasach wzmożonych represji, poszczególne związki często traciły ze sobą kontakt, ale wielu udawało się przetrwać w formie swego rodzaju „kapsuła bezpieczeństwa”. Po okresie represji, ku zaskoczeniu i wściekłości władz, struktura związku szybko się odradzała, a zerwane więzi na nowo odtwarzane.

To, co zadziwia, również współczesnych historyków, to poziom poświęcenia i zaangażowania ówczesnych anarchistów. Większość nie poddawała się zniechęceniu. Gdy represje dotykały ich w jednym miejscu, szli do innego. Gdy zamykano szkołę, prowadzono lekcje na powietrzu. Gdy aresztowano jednych, następni kontynuowali działalność, często w podziemiu. Gdy władzom wydawało się, że ruch został zniszczony, ten po kilku latach odradzał się ponownie. Poziom represji był znacznie wyższy niż obecnie, a mimo tego ludzie się nie zniechęcali. Ścigano ich, mordowano, torturowano, a mimo to ruchu nie udawało się złamać.

I to jest chyba największa nauka dla nas płynąca z historii hiszpańskiego ruchu. Anarchizm hiszpański stworzył nie tylko jedną organizację, ale całą kulturę z własną prasą, ośrodkami edukacji, różnorodnymi organizacjami samopomocowymi, rozwiniętą dyskusją ideową i praktycznymi rozwiązaniami na dziś i na jutro. To, o czym warto pamiętać, to fakt, że w czasie rewolucji ta struktura i ta tradycja, która ma określony pomysł na to „co robić” oraz jest na tyle silna i liczna, żeby to wprowadzić w życie, przejmuje „rząd dusz”. Jeśli ta struktura i tradycja jest autorytarna, wtedy i nowy, porewolucyjny porządek będzie autorytarny (jak np. w Rosji, gdzie silnie hierarchiczna partia bolszewicka przełożyła swoją „kulturę organizacyjną” na cały kraj). Dlatego musimy przywiązywać szczególną wagę do tego, jak działają anarchistyczne organizacje już teraz, czy decyzje są podejmowane bez tworzenia struktur hierarchicznych. Taka będzie przyszła rewolucja, jak działają nasze organizacje.

Inną kwestią jaką warto sobie uświadomić, to fakt, że Rewolucja Hiszpańska nie pojawiła się znikąd. To były dziesiątki lat doświadczeń praktycznych całych pokoleń, ideowych dyskusji i rozwoju organizacyjnego. Sukcesów i błędów. Mimo to w momencie wybuchu rewolucji, wielu anarchistów uważało, że rzeczywistość zmusiła ich do niej za wcześnie. Jak się okazało, była to prawda. Z drugiej jednak strony, mimo, że rewolucja upadła z powodów głównie militarnych i sytuacji zmuszającej do walki na dwa fronty bez pomocy z zewnątrz, stała się żywym dowodem na to, że pracownicy miejscy i wiejscy mogą sami przejąć kontrolę nad produkcją i dystrybucją. Dzięki temu doświadczeniu anarchizm mógł wreszcie przetestować różne pomysły w większej skali. Teraz już wiemy, że kapitalizm, albo „wschodnia, autorytarna odmiana socjalizmu”, to nie są jedyne systemy ekonomiczne, jakie mamy do wyboru. Są możliwe alternatywne rozwiązania. I za tę „realizację utopii w praktyce” powinniśmy być milionom hiszpańskich chłopów i robotników wdzięczni. Wywalczyli dla nas miejsce w historii, dzięki czemu nasza walka jest obecnie łatwiejsza, bo możemy odwoływać się nie do niebiańskich idei filozofów, ale konkretnych faktów i konkretnych rozwiązań. Możemy ocenić, co poszło nie tak, a co działało dobrze i warte jest kontynuacji. Ich zryw stał się zapowiedzią możliwej przyszłości.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Xavier Woliński
Zrealizowana utopia. Czego nauczyła nas historia hiszpańskiego ruchu anarchistycznego
2016

innyswiat.com.pl
Wydane w "Innym Świecie" #45 (1/2016)

pl.anarchistlibraries.net